

ZOFIA WEISER ur. 1918; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin stosunki polsko-żydowskie spacery Nałęczów Otwock rozrywki

Rozrywki

Chodziłam na koncerty i do kina. W większości przebywałam z Polkami. Polki bywały u mnie, ale ja nie pamiętam, żebym bywała u nich. W domu mieliśmy radio, przy którym tańczyłyśmy. Same dziewczęta. Pamiętam, że gdy była audycja o Palestynie, słuchały jej ze mną z dużym zainteresowaniem. Miałam wspaniałe koleżanki Polki. O ich losach dowiadywałam się już po wojnie. Na przykład Apolonia Chrostowska, w czasie wojny działała w konspiracji i za to została aresztowana. Niemcy wysłali ją do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Moimi koleżankami były także Hanka Mościcka i Krystyna Chwaśniewska. Swego czasu nawet zrobiłam sobie spis koleżanek, które przychodziły do mojego domu. Wszystkie były katoliczkami i wszystkie znały moją mamę. Nigdy nie miałam oporów przed kontaktami z Polakami. Pamiętam, że w szkole jako pierwsza podeszłam do księdza. Z żydowskich koleżanek miałam te, które chodziły ze mną do gimnazjum lub córki przyjaciół moich rodziców: Grادلów, dr Lewina czy dr Mesza, którego córka była moją najbliższą koleżanką.

Na spacer, gdy byłam młodsza, chodziłam zawsze z guwernantką. Nawet później nie bardzo mogłam wychodzić do miasta sama, więc nie mogłam spotykać się z chłopcami. Na spacer chodziło się do Ogrodu Saskiego. Było to główne miejsce spacerów w Lublinie. Szło się przez centrum miasta. Tu kursowały dorożki. Samochodów było bardzo mało, więc Krakowskie Przedmieście do Ogrodu Saskiego było takim miejscem spacerów, gdzie wychodzili wszyscy. Nie pamiętam, żebyśmy chodzili do kawiarni. W kawiarniach spotykały się panie z zamożnych domów, których mężowie dobrze zarabiali, a one same nie pracowały i miały więcej czasu na takie spotkania.

Natomiast na wakacje wyjeżdżało się do różnych miejscowości. Razem z mamą jeździłam do Otwocka i Falenicy. Mama po porodzie ze mną była słaba, miała kłopoty z płucami, więc lekarze zdecydowali, by jeździła w okolice Otwocka. Jeździło się także do Nowego Dworu koło Lubartowa. Było to popularne letnisko przed wojną w okolicach Lublina. Oczywiście, także do Nałęczowa. W tym czasie w Nałęczowie funkcjonowały dwa hoteliki, w których stołowaliśmy się. Wynajmowaliśmy pokój gdzie indziej, a do hotelu szło się jeść. Te posiłki w restauracji były ważne ze względu na brata, który był raczej niejadkiem, ale za to w miejscu publicznym nie trzeba go było specjalnie namawiać do jedzenia. Prywatnie strasznie kaprysił z jedzeniem, a w

restauracji jadł.

Oprócz przyjmowania gości, moi rodzice chodzili oczywiście do teatru, na koncerty lub do kina. Chodzili zarówno na polskie przedstawienia, jak i żydowskie. Na te ostatnie szczególnie wtedy, gdy do Lublina przyjeżdżały znane teatry żydowskie z Warszawy lub specjalnie na występy żydowskich gwiazd, na przykład Idy Kamińskiej. Na te koncerty żydowskie czasami również zabierali i mnie, specjalnie żebym zobaczyła znanych aktorów żydowskich. Ja jednak nie pamiętam, gdzie te koncerty były organizowane. Nie kojarzę tego z konkretnym miejscem w Lublinie. Ja, oczywiście, chodziłam także do polskiego teatru. Na polskie przedstawienia lub jakieś odczyty chodziło się głównie ze szkoły czy z racji jakiejś ważniejszej uroczystości. Uprawiało się też jakieś sporty. Oczywiście, nie takie wyczynowe jak dzisiaj. Na pewno nie chodziłam kąpać się do Bystrzycy, bo moja mama uważała, że nie wypada mi tego robić, ale pamiętam, że Bystrzyca była bardzo czystą rzeką i ludzie się w niej kąpali.

Data i miejsce nagrania	2001-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Robert Kuwałek
Transkrypcja	Robert Kuwałek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"